

Gospodarka po Covid-19 – wyjście poza kapitalizm

Article by Irene van Staveren

February 1, 2021

Kryzys związany z pandemią koronawirusa pokazał niezwykle jasno, że kapitalizm jest tylko jedną z wielu form, jakie może przybrać rynek. Niniejszy artykuł jest apelem o taką gospodarkę po wygaśnięciu pandemii, w której rynek będzie ponownie zakorzeniony w społeczności i lepiej regulowany przez państwo.

Adam Smith był optymistą, jeśli chodzi o możliwość okiełznania kapitalizmu przez państwo i zakorzenienia go w wartościach i celach społeczności. Z drugiej strony, Karol Marks po prostu nie wierzył, żeby to było możliwe. Ostatnia dekada pokazała, że obaj ekonomiści mieli rację. Kryzys finansowy z 2008 r. i późniejsza głęboka recesja dowiodły, że Marks się nie mylił: nieokiełznany kapitalizm sprawił, że sektor finansowy wymknął się spod kontroli i doprowadził do powstania „baniek” na rynku nieruchomości. Kryzys Covid-19 potwierdził rację Smitha: po pierwsze, gdy rynki się załamują, kontrolę przejmują państwa, a po drugie, poczucie wspólnoty może prowadzić do powstania różnego rodzaju inicjatyw – od pomocy w zakupach artykułów żywnościowych po przestawienie się fabryk na wytwarzanie maseczek sprzedawanych później po kosztach produkcji. Czym zatem jest kapitalizm i jak można go odróżnić od rynku? Zarówno według Smitha, jak i Marksa, kapitalizm jest pewnym szczególnym przejawem rynku i nie może być utożsamiany z samym pojęciem rynku. A zatem rynek może być również zorganizowany inaczej, na przykład w gospodarce postkapitalistycznej – gospodarce, która nie przejawia już specyficznych cech kapitalizmu.

Zarówno według Smitha, jak i Marksa, kapitalizm jest pewnym szczególnym przejawem rynku i nie może być utożsamiany z samym pojęciem rynku.

To doprawdy zadziwiające, że większość współczesnych ekonomistów i polityków zapomniało o różnicy pomiędzy rynkiem a kapitalizmem. W dzisiejszym języku te dwa pojęcia są często używane zamiennie. Co więcej, myślenie w terminach kapitalizmu często jest mylone z ekonomią jako nauką – tak jakby cała ekonomia była zdominowana przez myślenie rynkowe lub, co gorsza, była na usługach kapitalizmu. Ten zawężony pogląd nie oddaje sprawiedliwości ekonomistom, którzy potrafią wyjść spojrzeniem poza główny nurt i mają gruntowną znajomość klasyków. Bogata historia myśli ekonomicznej może pomóc wyjaśnić różnicę między samym rynkiem a jego specyficzną kapitalistyczną interpretacją. Ta analiza pozwala nam wyróżnić kilka cech całkowicie realnej postkapitalistycznej gospodarki rynkowej – gospodarki postpandemijnej, w której rynek jest ponownie zakorzeniony w społeczności i sprawniej kontrolowany przez państwo.

Rynek a gospodarka

Rynek jest efektywnym mechanizmem wymiany dla podaży i popytu. Transakcje rynkowe są korzystne zarówno dla nabywcy, jak i sprzedawcy – po ich zawarciu sytuacja obydwu z nich staje się lepsza. Ale musi zostać spełniony jeden warunek – jak dowiedli matematycznie laureaci nagrody Nobla, Kenneth Arrow i Gérard Debreu ponad pół wieku temu: każdy uczestnik rynku musi dysponować wystarczającą ilością odpowiednich zasobów. Nie

ulega wątpliwości, że ten warunek nie zawsze jest spełniony.

Na przykład, John Maynard Keynes zauważył, że jeśli więcej osób oferuje swoją pracę, niż jest na nią zapotrzebowania podczas recesji, ludzie bezrobotni mogą być skłonni zgodzić się na pracę za stawkę niższą od rynkowej. Pomimo to nie zostaną zatrudnieni, ponieważ przedsiębiorstwa, na skutek braku zaufania lub siły nabywczej konsumentów, nie będą w stanie sprzedać dodatkowych produktów. Tak więc nadwyżka pracy nie może zostać wymieniona. Z tego właśnie powodu Keynes twierdził, że podczas kryzysu rząd powinien tworzyć miejsca pracy i użyć swojej siły nabywczej na rynku, aby przedsiębiorstwa mogły zwiększyć produkcję i zatrudnić więcej pracowników. Podczas kryzysu Covid-19 rządy na całym świecie podjęły się tego zadania na wielką skalę.

*[rynek] nie jest niczym więcej niż mechanizmem wymiany,
który umożliwia wzajemnie korzystne transakcje. Jednakże
ci, którzy nie mają siły nabywczej, nie mogą w nim
uczestniczyć.*

Rządy krajów rozwijających się zazwyczaj nie mają możliwości zastosowania tego rodzaju strategii. Obecnie Wenezuela desperacko próbuje spieniężyć swoje rezerwy złota, a rekordowa liczba innych krajów rozwijających się puka do drzwi Międzynarodowego Funduszu Walutowego, prosząc o nadzwyczajne pożyczki. Laureat Nagrody Nobla specjalizujący się w ekonomii rozwoju, Amartya Sen, wyjaśnił, że przyczyną głodu, którego doświadczył w dzieciństwie, nie był niedobór żywności, lecz brak siły nabywczej ze strony biednej, nieposiadającej ziemi populacji. W tym samym czasie żywność była eksportowana do innych indyjskich stanów, a nawet za granicę, gdzie było na nią duże zapotrzebowanie. Wzajemnie korzystny interes dla rolników z Bengalu eksportujących ryż i importerów w innych punktach kraju, lecz głód dla bezrolnych chłopów i bezrobotnych robotników.

Krótko mówiąc, rynek nie jest niczym więcej niż mechanizmem wymiany, który umożliwia wzajemnie korzystne transakcje. Jednakże ci, którzy nie mają siły nabywczej, nie mogą w nim uczestniczyć. A bez własnych zasobów, takich jak ziemia, na której można uprawiać żywność bądź ją wydzierżawić, nie są w stanie zapracować na swoje utrzymanie. W czasach współczesnych w reakcji na tę sytuację państwa zaczęły brać na siebie część odpowiedzialności za dostarczanie podstawowych usług społecznych.

Czego uczy nas Adam Smith

Wydaje się zatem, że rynek jest efektywnym i korzystnym dla wszystkich mechanizmem jedynie pod pewnymi warunkami i dzięki wsparciu państwa. A nawet wtedy nie zawsze jest rozwiązaniem optymalnym z powodu wszelkiego rodzaju nieprawidłowości: negatywnych skutków zewnętrznych, dążenia do zysku za wszelką cenę (oportunizm), pokusy nadużycia (niewłaściwe wykorzystanie niepełnych informacji) i niezdolności do zapewnienia niektórych dóbr publicznych (takich jak powszechna opieka zdrowotna i edukacja), aby wymienić tylko niektóre. Te wady oznaczają, że gospodarka nie może składać się tylko z rynku. I to jest dokładnie to, o czym pisał Adam Smith w swojej słynnej książce Bogactwo narodów z 1776 r. Nauka płynąca z dzieła Smitha jest taka, że każda gospodarka składa się z trzech domen wartości: rynku, na którym odbywa się wymiana oparta na wolności wyboru (pod warunkiem, że każdy posiada wystarczające zasoby), państwa, które tworzy regulacje i zajmuje się redystrybucją w oparciu o określone zasady sprawiedliwości (patriarchalne lub demokratyczne, czy też inne), oraz społecznościowej gospodarki dóbr wspólnych i wzajemnej troski, opartej na – jak to nazwał – wartości życzliwości. Według Smitha każda gospodarka składa się z tych trzech domen, z których każda ma za podstawę swoje własne wartości. Wyjaśnia to, dlaczego pewne dobra lub interakcje pasują do tej a nie innej domeny. Na przykład w Holandii płacenie za oddaną krew budzi uczucie obrzydzenia, a w USA, jak to pokazały badania, tego

rodzaju transakcje rynkowe często prowadzą do zanieczyszczenia krwi, niestabilnych dostaw i wyższych kosztów. Stąd wniosek, że w gospodarce ochrony zdrowia oddawanie krwi na zasadzie wolontariatu jest bardziej efektywne.

[...] rynek jest efektywnym i korzystnym dla wszystkich mechanizmem [...], jeśli jest osadzony w lokalnej społeczności, w której ludzie wspólnie dostarczają znaczącą część usług.

200 lat po Smithie antropolog ekonomii Karl Polanyi odkrył i opisał ten potrójny podział również poza Europą. Zauważył też, że gospodarka to o wiele więcej niż rynek oraz że rynek jest efektywnym i korzystnym dla wszystkich mechanizmem – jeśli jest osadzony w lokalnej społeczności, w której ludzie wspólnie dostarczają znaczącą część usług, takich jak zaopatrzenie w żywność, przekazywanie wiedzy i podstawowa opieka zdrowotna. Polanyi dowodził również, że rynek jest ograniczony różnego rodzaju zasadami, które zapobiegają zawłaszczeniu poprzez mechanizm rynkowy zasobów społeczności przez niewielką liczbę bogaczy i ludzi z zewnątrz. Stąd na przykład zasada wspólnych gruntów rolnych pod uprawę żywności przeznaczonej na potrzeby lokalnej konsumpcji, która jest wciąż stosowana w wielu krajach afrykańskich. Utrzymywanie wspólnej ziemi dla produkcji żywności jest inteligentnym sposobem na budowanie odporności systemu jej dostaw w razie wzrostu cen produktów spożywczych lub załamania eksportu upraw komercyjnych, takich jak kawa czy kakao, i braku możliwości zarobienia walut obcych w celu importu pożywienia. Krótko mówiąc, rynek może skutecznie przyczynić się do wzrostu dobrobytu jedynie pod warunkiem, że pozostałe dwie domeny mają przestrzeń do działania w oparciu o swoje własne wartości. Smith powiedział nie bez kozery, że zadaniem rynku jest dostarczanie rządowi wystarczających zasobów z podatków. Mówiąc to, podkreślił znaczenie dobrych interakcji między opisanymi powyżej trzema domenami.

W przeszłości rynki były trzecią domeną interakcji gospodarczych – ważną tylko wtedy, gdy było coś, co warto było sprzedać. Przez całe tysiąclecia większość dobrobytu wypracowywano w pierwszej domenie wartości – gospodarce troski, składającej się z dóbr wspólnych i wzajemnej opieki. Obejmuje to wspólnie zarządzane zasoby, takie jak woda, w której łowi się ryby, i ziemia, na której wypasa się zwierzęta, a także wzajemną troskę, w tym uprawę żywności i zapewnienie schronienia. Nawet dzisiaj pierwsza domena tworzy ogromną część naszej gospodarki: pomyślcie o pracach domowych, nieformalnej opiece, domowej produkcji żywności i ubrań oraz pracy wolontariackiej, a także o inicjatywach obywatelskich, takich jak spółdzielnie energetyczne. Drugą domeną gospodarczą jest domena państwa lub w przeszłości władców, takich jak królowie albo wodzowie. To władcy decydowali o tym, co musieli produkować dzierżawcy bądź chłopci pańszczyźniani, to oni nakładali podatki, wypłacali wynagrodzenia i wydawali uznaną walutę. A ponieważ ludzie byli zobowiązani do płacenia podatków w gotówce, coraz częściej oprócz prowadzenia swojej działalności w pierwszej domenie gospodarki musieli zarabiać na rynku..

Do czasu powstania kapitalizmu rynki i pieniądze odgrywały w gospodarce skromną rolę. Dopiero gdy więcej dóbr zaczęło podlegać wymianie, wzrosła popularność pożyczek i na rynku pojawiły się środki produkcji, rozpoczął się kapitalizm. W ten sposób narodziły się rynki pracy, rynki obrotu ziemią (a wraz z nimi prywatyzacja ziemi należącej do społeczności) i rynki finansowe. A zatem znaczenie rynków, w porównaniu do gospodarki troski i państwa, zaczęło coraz bardziej wzrastać dopiero wraz z narodzinami kapitalizmu.

Rynek i kapitalizm – nauka płynąca z Marksa

Marks napisał *Kapitał* w 1867 roku, prawie 100 lat po publikacji *Bogactwa narodów* Smitha, z zamiarem

pogłębienia wiedzy o kapitalizmie, jak również aby podjąć polemikę z ekonomistami podobnymi do Smitha na temat ich rynkowej teorii wartości. Stworzona przez Marksa teoria wartości oparta na pracy stwierdza, że wartość każdego towaru zależy od ilości pracy potrzebnej do jego wyprodukowania, a także pośrednio od pracy zawartej w środkach produkcji, przy pomocy których został wytworzony. Ta koncepcja wartości jest przeciwieństwem tej, na której opiera się działalność kapitalistyczna. Działalność kapitalistyczna jest nastawiona na maksymalizację zysków, wszystkie inne czynniki są opłacane najpierw (materiały, praca, czynsz), a to, co pozostaje, jest zyskiem wypłacanym dostawcy kapitału jako dywidenda. Innymi słowy, kapitalista otrzymuje to, co pozostaje po odjęciu wszystkich kosztów, a w razie straty nie dostaje nic. Marks zamienił role kapitalisty i pracownika w wynagradzaniu czynników produkcji. Twierdził, że po opłaceniu wszystkich innych czynników, w tym rozsądnego wynagrodzenia dla ponoszącego ryzyko kapitalisty, reszta należy do czynnika pracy. Ostatecznie to ten czynnik zapewnia pracę, znaczenie, współpracę i kreatywność potrzebne do wytworzenia produktu.

A zatem znaczenie rynków, w porównaniu do gospodarki troski i państwa, zaczęło coraz bardziej wzrastać dopiero wraz z narodzinami kapitalizmu.

Jak można wyczytać między wierszami książki Marksa, kapitalizm składa się według niego z trzech elementów. Po pierwsze, asymetrii pomiędzy kapitałem a pracą: pierwszy element zawsze wynajmuje ten drugi i nigdy nie jest odwrotnie. Dlatego wynagrodzenie za pracę zmniejsza się, a dochody z kapitału stopniowo rosną. Po drugie, odwrócenia łańcucha wymiany: na zwykłym rynku zaczyna się on od wymiany towaru na pieniądze, za które później kupowany jest następny towar. Wzajemna korzyść z wymiany wynika więc z wymiany towarów, a nie z akumulacji. Natomiast rynek kapitalistyczny zaczyna się od pieniędzy i na nich się kończy, podczas gdy wymiana towarów, papierów wartościowych lub czegokolwiek innego, co można spieniężyć, jest tylko środkiem. Daleko idące reperkusje takiej wymiany ucieleśniają dzisiaj Airbnb i Uber. Trzeci element rynku kapitalistycznego polega na tym, że dynamika pomiędzy dwoma pierwszymi sprawia, że przedsiębiorstwa, jeśli mają lepszą pozycję wyjściową albo po prostu szczęście, stają się stopniowo coraz większe. Rosną, przejmując inne firmy lub eliminując je z rynku dzięki wykorzystaniu efektu skali. W rezultacie każdy rynek kapitalistyczny, który zaczyna się od konkurencji, kończy się na monopolu. W czasach Marksa proces ten zachodził na skalę regionalną. Dzisiaj dzieje się to na skalę globalną – przykładem są przedsiębiorstwa takie jak Unilever, Shell, Apple i Google.

Gospodarka postpandemijna bez kapitalizmu

To, czego możemy nauczyć się od Smitha i Marksa, to że prawdziwa postkapitalistyczna gospodarka, to znaczy gospodarka bez kapitalizmu, musi odznaczać się trzema cechami.

Po pierwsze, większą przestrzenią dla gospodarki troski i działania państwa, tak by rynek był ściślej kontrolowany i lepiej zakorzeniony w społeczeństwie. Priorytetem muszą być cele społeczne, a nie akumulacja kapitału przez akcjonariuszy. Oznacza to również przejście od linearnej efektywności, osiąganego dzięki daleko idącej specjalizacji, masowej produkcji i wysokiemu stopniowi globalizacji, do efektywności komplementarnej, charakteryzującej się synergia, odpornością i lokalnym zatrudnieniem. Weźmy za przykład współdziałające z naturą rolnictwo i agroleśnictwo lub silną gospodarke lokalną angielskiego miasta Preston po głębokiej recesji.

Po drugie, postkapitalistyczna gospodarka wymaga przedsięwzięć gospodarczych pozbawionych nierówności pomiędzy pracą a kapitałem. Na przykład takich jak spółdzielnie, w których właścicielami są także pracownicy (jak Mandragora, która ma ponad 70 000 członków) lub konsumenci (jak spółdzielnie energetyczne). Odnosi się to również do ludzi pracujących na zasadach samozatrudnienia, którzy tworzą „fundusze chlebowe” i zakładają start-upy, mające na celu spełnianie potrzeb społecznych, jak na przykład w inkubatorach na terenie dawnej fabryki

Philipsa w Eindhoven, lub inicjatyw społecznych zakorzenionych w społecznościach, dla których zysk jest tylko warunkiem koniecznym do realizacji celów społecznych. W ten sposób żadne pieniądze nie wyciekają do zewnętrznych akcjonariuszy.

[...] własność prywatna jest zastępowana przez nowy rodzaj dóbr wspólnych, gdzie efektywność materiałowa towarów ma pierwszorzędne znaczenie z ekologicznego punktu widzenia, a nie z perspektywy efektywnej akumulacji kapitału dla przedsiębiorstwa i jego akcjonariuszy.

Po trzecie, postkapitalistyczna gospodarka potrzebuje rynków, które działają bardziej lokalnie i są nastawione przede wszystkim na zaspokajanie zapotrzebowania na produkty i usługi i na których rolę pieniędzy mogą równie dobrze pełnić lokalne waluty społecznościowe. Istnieje bardzo dużo przykładów odnoszących sukcesy społecznościowych walut, które funkcjonują równolegle do pieniędzy oficjalnych. Działają również liczne lokalne systemy wymiany handlowej i banki czasu, gdzie ludzie z dala od rynku pracy oferują usługi, których wartość wyrażana jest w czasie, za który następnie sami mogą zakupić inne usługi. Są też rynki, gdzie nie dokonuje się już transakcji kupna i sprzedaży, lecz zamiast tego wynajmuje się i dzierżawi cyrkularne usługi. W rezultacie własność prywatna jest zastępowana przez nowy rodzaj dóbr wspólnych, gdzie efektywność materiałowa towarów ma pierwszorzędne znaczenie z ekologicznego punktu widzenia, a nie z perspektywy efektywnej akumulacji kapitału dla przedsiębiorstwa i jego akcjonariuszy, kosztem równości, środowiska i gospodarczej odporności.

A co z propozycjami ekonomistów co do poprawionej wersji kapitalizmu? Na przykład Thomas Piketty proponuje wyższe opodatkowanie bogatych, [Kate Raworth](#) ekonomię obwarzanka, a Joseph Stiglitz i Bas Jacobs ściślejsze uregulowanie oligopolu i nałożenie cen na negatywne koszty zewnętrzne. Większość z tych pomysłów także może znaleźć swoje miejsce w postkapitalistycznej gospodarce. Ale na dłuższą metę będą one skuteczne jedynie pod warunkiem, że zostaną również spełnione trzy kryteria Smitha i Marksa. W przeciwnym razie po kryzysie Covid-19 kapitalizm po raz kolejny wyrwie się spod kontroli i pociągnie za sobą rynek.

Artykuł pierwotnie ukazał się w języku niderlandzkim w [De Helling](#).



Irene van Staveren is Professor of Economics at the Institute of Social Studies at Erasmus University in Rotterdam.

Published February 1, 2021

Article in Polish

Translation available in Czech, English

Published in the *Green European Journal*

Downloaded from <https://www.greeneuropeanjournal.eu/gospodarka-po-covid-19-wyjście-poza-kapitalizm/>

The Green European Journal offers analysis on current affairs, political ecology and the struggle for an alternative Europe. In print and online, the journal works to create an inclusive, multilingual and independent media space. Sign up to the newsletter to receive our monthly Editor's Picks.